

Warszawa. Premiera "I była miłość w getcie" na podstawie książki Edelmana w Teatrze Żydowskim

© 2022-04-18 07:41 aktualizacja: 2022-04-18, 19:03

Udostępnij przez



Marek Edelman. Fot. PAP/Radek Pietruszka

Mamy tu słowa Edelmana, które wypowiadają aktorzy, wzmocnione powtórzeniami. To jest urozmaicone fantastyczną poezją i piosenkami - mówi PAP o spektaklu "I była miłość w getcie" współautorka książki, która stała się kanwą przedstawienia. Premiera w Teatrze Żydowskim - we wtorek.

Znana książka Marka Edelmana i Pauli Sawickiej "I była miłość w getcie" z 2009 r. (wydawnictwo Czarne) jest kanwą nowego przedstawienia Teatru Żydowskiego w Warszawie.



Pytana, czy trudno było nakłonić Edelmana do wspomnień, Paula Sawicka powiedziała: "ja nie wyciągałam nic z niego". "To nie miała być książka. Nie mieliśmy żadnych konkretnych planów" - wyjaśniła.

"Znałam Marka Edelmana prawie 30 lat. Przez tych wiele lat byliśmy bardzo blisko, bo on był takim +adaptowanym+ członkiem rodziny. W związku z tym on często do mnie mówił przez te lata, choć nie zawsze wiedziałam, o czym opowiada, bo nie miał w zwyczaju opowiadać chronologicznie, z detalami. A jak się go pytałam o jakieś wyjaśnienia - pytał: dlaczego?" - wspominała Sawicka.

Przyznała, że "dopiero po wielu latach zaczęła składać te kawałki w mozaikę opowieści". "I to jest jedna część tego, co złożyło się na książkę +I była miłość w getcie+. Drugim ważnym impulsem było to, że ważny reżyser Andrzej Wajda gdzieś na kolejne żądanie Edelmana, by ktoś zrobił film o tym, iż miłość była ważna w getcie, zaproponował, żebyśmy mu napisali coś na tzw. rybkę, bo musi mieć coś, by scenarzysta napisał scenariusz" - wyjaśniła.

"Zaraz następnego dnia zostałam posadzona i Edelman zaczął mi opowiadać te historie, które znalazły się na początku książki w rozdziale 'Miłość w getcie'" - mówiła. "Napisaliśmy to i wystaliśmy. Reżyser po dłuższym czasie odpowiedział, że to jest piękne i opowiada o miłości, ale raczej nie znajdzie kogoś, kto z tego zrobi scenariusz" - wspominała.

Sawicka: wszystko działo się w ostatnim roku życia Marka Edelmana

Sawicka przypominała, że to wszystko działo się "w ostatnim roku życia Marka Edelmana". "Mieszkał z nami i był już osłabiony. Nie na umyśle, ale po prostu fizycznie miał mniej siły i energii. Dużo czasu spędzał w domu i zawsze się denerwował, co my teraz będziemy robili" - powiedziała. "I takim sposobem, żeby ten czas zapełnić, było to, że on do mnie mówił, a ja bezładnie zapisywałam, a potem starałam się z tego zrobić krótkie fragmenty" - zaznaczyła.

"Potem zapraszał Julię Hartwig i Jacka Bocheńskiego na obiad i kazał mi im to czytać. Ze straszłą treścią to przedstawiałam, a kiedy już tego się sporo nazbierało - pomyśleliśmy, że może wydamy książkę" - powiedziała Sawicka. Wyjaśniła, że tytuł "I była miłość w getcie" wymyśliła Julia Hartwig.

Pytana, jak odbiera próby do spektaklu na podstawie ich książki, Sawicka powiedziała: "w tym wypadku jest to inna materia". "Mamy tu słowa Edelmana, które wypowiadają aktorzy, wzmocnione powtórzeniami, co jest pewną formą przekazania tego tekstu wybraną przez reżysera. To jest urozmaicone fantastyczną poezją i piosenkami, które raczej mają stworzyć odmienną atmosferę" - wyjaśniła.

"Taki był też cel Marka Edelmana, żeby pokazać, iż getto to nie tylko była groza, nędza, umieranie w cierpieniu. Że była tam także otucha i nadzieja, którą niesie miłość" - podkreśliła Sawicka.

Zwróciła uwagę, że według Edelmana "bez tej miłości nie byłibyśmy ludźmi". "Wtedy, gdy nie jesteśmy zdolni do miłości, nie kochamy, nie jesteśmy kochani - tracimy nasze człowieczeństwo" - oceniła.

Jej zdaniem "nie dajemy sobie odebrać człowieczeństwa wtedy, gdy miłość jest z nami". "Przeżycie czystej miłości dostarcza człowiekowi jakiegoś niesłuchanego wzmocnienia. To, że musi umrzeć, jest mniej ważne niż to, jak żyje i kocha" - powiedziała Paula Sawicka.

"W książce 'I była miłość w getcie' Marek Edelman opowiada o intymnych, nieraz ostatnich dla swoich bohaterów relacjach miłosnych dziejących się w czasie wojny w getcie. O relacjach granicznych, spazmatycznych, ostatecznych, przepięknych niezaspokojonym pragnieniem, pożądaniem na granicy życia i śmierci" - napisano w zapowiedzi przedstawienia.

Jerzy Walczak: ja się wystrzegam stwierdzenia, że gram Edelmana

Pytany o to, czy gra porte-parole Marka Edelmana, Jerzy Walczak powiedział PAP: "ja się wystrzegam stwierdzenia, że gram Edelmana". "Staram się zbliżyć w pewien sposób do jego postaci, co jest niemożliwe, bo był zbyt skomplikowanym człowiekiem. Ja przynajmniej po półtora miesiąca prób tego nie potrafię" - wyjaśnił.

"Próbuję się przybliżyć do jego emocji, jego uczuć, ale to wszystko przetwarzam przez siebie" - mówił. "Mieliśmy zresztą takie założenie, żeby nie grać dosłownie w tym przedstawieniu" - podkreślił aktor, dodając, że w programie jego postać nazwana została M.

Walczak tłumaczył, że jego M. jest w spektaklu zarówno narratorem, jak i świadkiem. "M. opowiada o tym, że bardzo ważna jest miłość i uczucia, szczególnie w tak ekstremalnych sytuacjach, jak getto, wojna" - powiedział.

"Wydaje mi się, że obecnie, gdy mamy wojnę tak blisko nas - a ja mam wrażenie, że ona jest po prostu tutaj, gdy widzimy zdjęcia tych ludzi - szukamy tej miłości, bo ona może ratować człowieka. Dawać mu życie, pozwolić przetrwać" - powiedział. "Być może w tych ostatnich chwilach, gdy trafi w niego bomba - będzie ktoś umierał z miłością, z dobrymi uczuciami" - podkreślił Jerzy Walczak.

Jak wyjaśniono na stronie Teatru Żydowskiego, „I była miłość w getcie+ nie jest spektaklem biograficznym". "To fantazja, w której życie z cieniami przeszłości nie jest koszmarem, tylko koniecznością i rajem" - napisano.

Przedstawienie składa się z dziewięciu scen.

Jedną warstwą spektaklu jest opowieść Marka (Jerzy Walczak) skierowana do Pauli (Alina Świdowska) o codzienności życia w getcie; o miłościach, konieczności bycia z kimś, bo to daje nadzieję do życia, choćby na chwilę. "Druga warstwa to wyłaniające się tu i ówdzie z zakamarków pamięci Marka widma Kobiet i Mężczyzn (Małgorzata Majewska, Marcin Błaszak, Piotr Chomik), które wciąż chcą opowiadać swoją historię - albo tylko jej wariację" - zaznaczono.

"W przedstawieniu istnieją dwa równoległe światy i to jest dla nas bardzo istotne. Marek i Paula oraz ich rozmowa"

"W przedstawieniu istnieją dwa równoległe światy i to jest dla nas bardzo istotne. Marek i Paula oraz ich rozmowa. Jego opowieść i jej intensywna obecność, która ma wydobyć z niego to, co niewypowiedziane i co ukryte w pamięci" - powiedział reżyser Tomasz Cyz. Wyjaśnił, że "drugi, równoległy świat - to jest świat pamięci". "Zapełniają go widma, które uruchamia Marek lub które żyją swoim własnym życiem" - stwierdził.

"Marek Edelman mówił, że chciał wydobyć z tego tłumu, który maszerował na Umschlagplatz na śmierć, pojedynczych ludzi. My też próbujemy wyłowić te mikrohistorie, strzępy opowieści o nich" - wyjaśnił reżyser.

Reżyseria i adaptacja - Tomasz Cyz. Scenografię i kostiumy zaprojektowała Anna Maria Kaczmarska. Muzykę skomponował Aleksander Dębicz. Choreografię opracowała Weronika Bartold. Za reżyserię światła odpowiada Ewa Garniec. Fotografie w spektaklu - Jacek Poremba.

Występują: Marcin Błaszak, Piotr Chomik, Małgorzata Majewska, Alina Świdowska i Jerzy Walczak.

Premiera spektaklu w 79. rocznicę wybuchu powstania w warszawskim getcie - 19 kwietnia o godz. 19 na małej scenie Teatru Żydowskiego (ul. Senatorska 35). Kolejne przedstawienia - 20-21 kwietnia.(PAP)

Autor: Grzegorz Janikowski

dsk/

TEMATY

NAJNOWSZE

Forum w Karpaczu. BGK z tytułem Firmy Roku, Czesław Lang otrzymał nagrodę SGH

GOSPODARKA

Otwarcie wystawy na temat dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego Lubelszczyzny w Parlamencie Europejskim

ŚWIAT

Forum w Karpaczu. Szef Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej: potrzebujemy integracji Ukraińców

GOSPODARKA

ME. Polscy siatkarze wygrali w Skopje z Danią 3:0

SPORT

Premier Morawiecki: mamy jedne z najniższych podatków w Europie

KRAJ

POLECAMY



KRAJ

Pierwszy sondaż po wakacjach. Kto na czele wyborczego wyścigu?



KRAJ

Kancelarz Scholz powrócił do pracy w opasce na oku